Kimowie nadchodzą!

Po kilku dniach zaprzeczeń sekretarza obrony Lloyda „Raytheona” Austina, Pentagon w końcu potwierdził wczoraj, że istnieją dowody na obecność wojsk Korei Północnej w Rosji. Zapytany o to, co robią w Rosji, Austin odpowiedział: „Co dokładnie robią? Nie wiadomo. To są rzeczy, które musimy uporządkować”.

Przez wiele dni Korea Południowa (nie ma tu konfliktu interesów) i Ukraina (nie ma też konfliktu interesów) twierdziły, że tysiące północnokoreańskich żołnierzy przybyło na ratunek pobitej i zakrwawionej armii rosyjskiej przed pewną porażką z rąk Ukrainy (która straciła prawie milion żołnierzy w prawie trzyletniej wojnie). W miarę jak rosyjska armia przyspiesza tempo, paląc ostatnie ufortyfikowane miasta we wschodniej Ukrainie, media głównego nurtu nadal – z kilkoma niechętnymi, ale spanikowanymi wyjątkami – forsują narrację „Rosja przegrywa”.

Dodatkowy zwrot w postaci tysięcy „złych komunistów” z Korei Północnej krzyczących przez rosyjską tundrę (bez wątpienia na koniach) obiecuje dodać nowe wątki do dramatu wymyślonego przez media głównego nurtu i większość Waszyngtonu, a zwykli podejrzani wściekle gryzą przynętę.

Weźmy na przykład przewodniczącego Komisji Wywiadu Izby Reprezentantów, Michaela Turnera. Jest on tak oburzony faktem, że w Rosji mogą znajdować się członkowie północnokoreańskiej armii, że wysłał list do prezydenta Bidena, wzywając do wojny. „Jeśli północnokoreańskie siły zbrojne dołączą do wojny Rosji

przeciwko Ukrainie”, powiedział w Fox News, »Stany Zjednoczone powinny rozważyć możliwość podjęcia bezpośrednich działań wojskowych«.

Przeciwko komu? Jesteśmy już zaangażowani w wojnę proxy z Rosją poprzez Ukrainę. Jesteśmy już bezpośrednio zaangażowani w siedmiofrontową wojnę Izraela przeciwko jego sąsiadom i Iranowi. Kogo według przewodniczącego Turnera powinniśmy zaatakować, jeśli wojska Korei Północnej są obecne w Rosji? Rosję? Koreę Północną? Chiny? Wszystkich?

Korea Północna i Rosja właśnie podpisały traktat, na mocy którego ich dwie armie będą ściślej współpracować, a nawet przyjdą sobie nawzajem z pomocą, jeśli jedna z nich będzie zagrożona. Podczas gdy takie porozumienie może przyprawić Turnera i innych neokonów o dreszcze, nie różni się ono niczym od traktatu o wzajemnej obronie, jaki Stany Zjednoczone zawarły ze swoimi partnerami z NATO i z wieloma innymi na zasadzie dwupartyjnej.

Traktaty dla mnie, ale nie dla ciebie? Czy tak nazywa się gra w „międzynarodowy porządek oparty na zasadach”?

Hipokryzja sięga jeszcze głębiej. Powszechnie wiadomo, że kraje NATO szkolą ukraińskie wojska nie tylko w krajach NATO, ale także na samej Ukrainie. Tak więc jest absolutnie w porządku dla Stanów Zjednoczonych i ich partnerów z NATO, aby umieszczać oddziały wewnątrz Ukrainy, aby szkolić jej wojsko do zabijania większej liczby Rosjan, a nawet obsługiwać zaawansowane systemy uzbrojenia wewnątrz Ukrainy, których ukraińskie wojsko nigdy nie mogłoby obsługiwać samodzielnie, ale jeśli Rosja zawrze umowę z Koreą Północną, w której obie armie mogą wspólnie trenować w Rosji, jest to „czerwona linia” (jak napisał przewodniczący Turner), która wymaga rozpoczęcia III wojny światowej.

Wygląda na to, że nie wysyłamy naszych najlepszych i najzdolniejszych do Kongresu.

To, czego jesteśmy świadkami, to narodziny nowej narracji po tym, jak około 500 narracji dotyczących Ukrainy upadło już pod ciężarem własnych sprzeczności. Pamiętacie dwa lata narracji „Rosja przegrywa”? W tym tygodniu Naczelny Dowódca Sił Sojuszniczych NATO w Europie, generał Christopher Cavoli, powiedział w wywiadzie dla niemieckiego magazynu Spiegel, że Rosja wyjdzie z tego konfliktu faktycznie SILNIEJSZA niż wtedy, gdy do niego przystąpiła!

Ale oczywiście przegrywają…

Więc co robić? Tak jak robią to hollywoodzcy scenarzyści, gdy sit-com ma już za sobą zbyt wiele sezonów i zaczyna się rozkręcać pod względem fabularnym. Wstawić nowy zwrot akcji, aby oszukać widzów i dać im nowy powód do dalszego oglądania programu. To zabawne, ale nie śmieszne, ponieważ przyszłość świata wisi na włosku. Tak jak film „Idiokracja” stał się dokumentem w naszych absurdalnych czasach, tak samo stało się z „Wag the Dog”. Kompleks wojskowo-przemysłowy wraz ze swoimi hollywoodzkimi sojusznikami produkuje niekończące się narracje, aby utrzymać pociąg z sosem…

P.S. jeśli ktoś wierzy, że cała ta szalona i histeryczna narracja przeciwko Korei Północnej nie jest polityczna… cóż, mam do sprzedania most w Brazoria, TX….

Źródło

Policja chce uzyskać hasło do telefonu

Rosnąca władza policji poważnie zniekształciła interakcje między policjantami a obywatelami. Funkcjonariusze przybywają nie tylko z bronią i kamizelką kuloodporną, ale także z szerokimi immunitetami prawnymi oraz przywilejem i przeszkoleniem do kłamania podczas przesłuchań.

Teraz chcą zmusić cię do odblokowania telefonu.

Ilość danych osobowych, które przechowujemy na naszych smartfonach, jest prawie niezmierzona, co Sąd Najwyższy uznał w 2014 r., kiedy orzekł, że policja musi przestrzegać wymogu nakazu czwartej poprawki, aby przeszukać urządzenie. Twój telefon ma jednak prostsze zabezpieczenie: hasło, którego zgodnie z Piątą Poprawką nie powinieneś ujawniać, chyba że rząd naruszy twoje prawo do nieobciążania samego siebie.

Jest to prawo o głębokich korzeniach, sięgające czwartego wieku chrześcijańskiego myśliciela św. Jana Chryzostoma, który argumentował, że nikt nie powinien być zobowiązany do publicznego wyznawania swoich grzechów, ponieważ zniechęciłoby to ludzi do spowiadania się w ogóle.

W XVII wieku angielskie prawo zwyczajowe zaczęło rozwijać te idee w prawo do niebycia przesłuchiwanym pod przysięgą. Prawo to zyskało duże uznanie po tym, jak niesławna Gwiezdna Izba skazała wybitnego myśliciela praw naturalnych Johna Lilburne’a na około 500 batów za odmowę zeznawania przeciwko sobie. Lilburne pozostał znaczącym angielskim filozofem i politykiem przez dziesięciolecia, podczas gdy Gwiezdna Izba została zniesiona zaledwie cztery lata później.

Sprawa Lilburne’a była tak wpływowa, że kolonialna Ameryka

zapisała przywilej przeciwko samooskarżeniu w dziewięciu konstytucjach stanowych, zanim jeszcze stał się on częścią Karty Praw. Dziś policja zachowuje się tak, jakby smartfony i technologia cyfrowa unieważniały te zabezpieczenia. Tak nie jest.

Nie ma znaczenia, czy nie złamałeś prawa lub uważasz, że nie masz nic do ukrycia. Liczy się to, czy policja uważa – słusznie lub niesłusznie – że zrobiłeś coś nielegalnego lub że masz coś do ukrycia. Policja jest motywowana nie do ochrony praw, ale do aresztowania osób rzekomo (lub faktycznie) łamiących prawo.

Bez nakazu i konkretnego dowodu obciążającego policja nigdy nie powinna mieć dostępu do ekranu blokady telefonu.

Niestety, prawo wynikające z czwartej poprawki do Konstytucji, zakazujące przeszukiwania i konfiskaty bez nakazu, jest niewystarczające, aby powstrzymać policję przed przeszukiwaniem zbioru danych osobowych w telefonie w poszukiwaniu informacji niezwiązanych z prowadzonym dochodzeniem. Policja może przejąć urządzenie przed uzyskaniem nakazu, a jeśli ma kod dostępu, nic nie powstrzyma jej przed przeprowadzeniem przeszukania poza zapisem – nawet jeśli później może nie być w stanie przedstawić tych informacji w sądzie.

Po uzyskaniu przez policję nakazów przeprowadzenia określonych przeszukań – które sądy regularnie przyznają – często zatrzymują smartfony znacznie dłużej niż jest to konieczne do wykonania wąskich granic nakazu. Mogą próbować przedstawić dowody, które „przypadkowo” odkryli, nawet jeśli wykraczają one poza zakres nakazu.

Daje to policji i prokuratorom dużą przewagę. Jeśli nie mogą znaleźć tego, czego potrzebują, mogą nadal być w stanie naciskać na fałszywe zeznania, grożąc oskarżeniem o coś innego – praktyka znana jako przymusowe negocjacje w sprawie

przyznania się do winy. Z tysiącami przestępstw w księgach i latami historii życia w telefonie, nawet najbardziej przestrzegający prawa obywatele mogą łatwo skończyć w gorącej wodzie. To właśnie dlatego kryminolodzy szacują, że od dwóch do ośmiu procent osób, które co roku przyznają się do winy, jest w rzeczywistości niewinnych.

Ale kiedy policja nie ma hasła, dynamika się zmienia. Podczas gdy organy ścigania mogą ostatecznie odnieść sukces w złożeniu petycji do sądu, aby zmusić cię do odblokowania urządzenia, możesz udaremnić ich petycję, oferując zamiast tego podanie hasła zaufanej stronie trzeciej. Audytor ten obserwowałby policyjne przeszukania, aby upewnić się, że pozostają one w granicach nakazu, uniemożliwiając ciekawskim glinom czytanie niechlujnych szczegółów ostatniego zerwania i trzymając hasło z dala od aresztu policyjnego.

Niestety, obecny stan orzecznictwa dotyczącego Piątej Poprawki jest chaotyczny. Po pierwsze, kilka sądów dało policji lukę w prawie do zeznań pod przymusem, argumentując, że hasło dodaje „niewiele lub nic do sumy informacji rządowych”, ponieważ policja już wie, że hasło istnieje, tylko nie wie, co to jest. To pokrętne rozumowanie ignoruje fakt, że policja nie ma pojęcia, co znajduje się w telefonie bez hasła.

Nawet niektóre jurysdykcje, które unikają takiego głupiego rozumowania, mogą traktować hasła biometryczne inaczej, orzekając, że policja może zmusić cię do odblokowania telefonu za pomocą odcisku kciuka lub skanu twarzy, ponieważ nie dzielisz się „zawartością swojego umysłu”. Ma to dziwny skutek w postaci zapewnienia większej ochrony przed bezprawnymi przeszukaniami osobom, które nie korzystają z nowoczesnych metod odblokowywania lub wyłączają je poprzez wyłączenie telefonu.

Kongres musi ustanowić jasny standard: Policja powinna szczegółowo udowodnić, co znajduje się w telefonie przed jego otwarciem i dopiero po konsultacji właściciela urządzenia z

prawnikiem. Zapewniłoby to obywatelom sposób na zapewnienie, że policja przestrzega wymogów nakazu bez poświęcania zdolności organów ścigania do ścigania przestępstw, które badają. Kod dostępu i prawo do zachowania prywatności istnieją nie bez powodu, a Kongres może przywrócić bardzo potrzebną równowagę w relacjach policja-obywatel, zapobiegając erozji tych granic przez chaos sądowy.

FAKE NEWSY umierają

Być może to Rosja, Rosja Trump-zmowa mistyfikacyjna zapoczątkowała masowy upadek kompleksu przemysłowego fałszywych wiadomości (FNIC) w Ameryce. Mogła to być narracja o laptopie Huntera Bidena, która rozpadła się na ich twarzach i okazała się prawdziwą historią. Możliwe, że 3,5-letnie ukrywanie spadku zdolności poznawczych Dementia Joe wbiło gwóźdź do trumny upadku mediów głównego nurtu w oczach społeczeństwa.

Najprawdopodobniej było to wszystko powyższe, spotęgowane przez prawdziwe wiadomości ujawniające kłamstwa, a Donald J. Trump wielokrotnie nazywał je „fałszywymi wiadomościami", podczas gdy demaskatorzy z całego spektrum mediów udowodnili, że tak wiele „teorii spiskowych" prawicy było faktycznymi prerogatywami i podstępnymi działaniami lewicy.

Obecnie Amerykanie mają rekordowo niski współczynnik zaufania do środków masowego przekazu, gdzie mniej niż jedna trzecia kraju wierzy, że krajowe wiadomości MSM są prawdziwymi wiadomościami

Gazety, wiadomości telewizyjne i radiowe są prawie w całości „fałszywymi wiadomościami" lub co najmniej stronniczymi, głównie jeśli chodzi o zdrowie, bezpieczeństwo, bezpieczeństwo granic, wojny zastępcze i prawa Amerykanów, ale nadal miliony Demokratów są codziennie poddawane praniu mózgu przez lawinę propagandy.

Najbardziej łatwowierni są starsi ludzie, którzy są teraz w średnim wieku lub seniorzy. Dorastali oglądając Waltera Cronkite'a, Petera Jenningsa, Toma Brokawa, Dana Rathera i kilku innych presstytutek, które wypluwały kłamstwa nieuczciwych polityków i dostawców kompleksu wojskowo-przemysłowego, szylingów Big Pharma i naciągaczy z FDA, CDC i AMA.

Demokraci mają największą liczbę wśród owiec poddanych praniu mózgu przez FNIC. Co najmniej dwóch na trzech Demokratów uważa, że krajowe wiadomości są prawdziwe. Wielu z nich jest o tym przekonanych, ponieważ większość lokalnych wiadomości jest prawdziwa, obejmując szczegółowo drobne, mniej istotne wiadomości, które nie mają znaczenia dla polityków najwyższego szczebla, którzy chcą zabrać ich pieniądze, kontrolować ich życie i wybory oraz wyludnić naród, jednocześnie zastępując klasę średnią nielegalnymi imigrantami.

Sondaże Gallopa zaczęły zadawać pytanie o to, jak wiarygodne są środki masowego przekazu we wczesnych latach siedemdziesiątych, a współczynnik zaufania był wówczas

dwukrotnie wyższy niż obecnie, około 70 procent. Następnie współczynnik zaufania spadł na początku lat 90. i na początku XXI wieku, kiedy to tylko około połowa Amerykanów wierzyła w fałszywe wiadomości, czy to w telewizji, gazetach czy radiu. Pamiętajmy, że wtedy nie było jeszcze internetu, a więc stron internetowych, YouTube'a czy mediów społecznościowych.

Dziś ponad połowa Demokratów nadal uważa, że krajowe wiadomości są prawdziwe. Uważają, że doniesienia o Rosji pomagającej Trumpowi są prawdziwe. Uważają, że pandemia Covid rozpoczęła się, ponieważ ktoś zjadł zakażoną zupę z nietoperza w Chinach i że zastrzyki ze skrzepu uratowały ich przed wirusem Wuhan, a większość z nich nadal nosi swoje rozmnażające bakterie pieluchy Fauci 24/7/365. I odwrotnie, tylko około 1 na 4 niezależnych uważa obecnie, że media głównego nurtu dostarczają prawdziwych wiadomości, a tylko około 12% Republikanów twierdzi, że ma „dość duże" zaufanie do mediów.

Teraz nawet Demokraci zaczynają tracić wiarę w FNIC (media głównego nurtu), ponieważ wiele głównych platform propagandowych wylatuje im w twarz. „Teoria" laptopa Huntera Bidena została potwierdzona jako prawdziwa. Joe Biden nazwał Trumpa swoim wiceprezydentem podczas debaty na żywo. Kamala „Kommie" Harris nie potrafi mówić spójnie bez czytania scenariusza Obamy prosto z telepromptera. Dziesiątki milionów nielegalnych imigrantów zalały miasta i miasteczka, w których ludzie, którzy myśleli, że twierdzenia o „otwartej granicy" są fałszywe, a teraz muszą przyznać, że są prawdziwe, przynajmniej jeśli tylko dla siebie.

Nie, Trump nie waży 400 funtów, nie jest rasistą i nie chce być dyktatorem, który niszczy demokrację. Nie, szczepionki mRNA nie są bezpieczne i skuteczne. Nie, maseczki z pieluch na twarz nie działają. Tak, smugi chemiczne są prawdziwe, podobnie jak technologia broni pogodowej. Tak, Demokraci rządzący obecnie krajem są marksistami. Dlatego zaufanie do FNIC zanika szybciej niż kiedykolwiek, i słusznie. Spójrz na

wykres Gallopa od 1972 do 2024 roku, a zobaczysz.

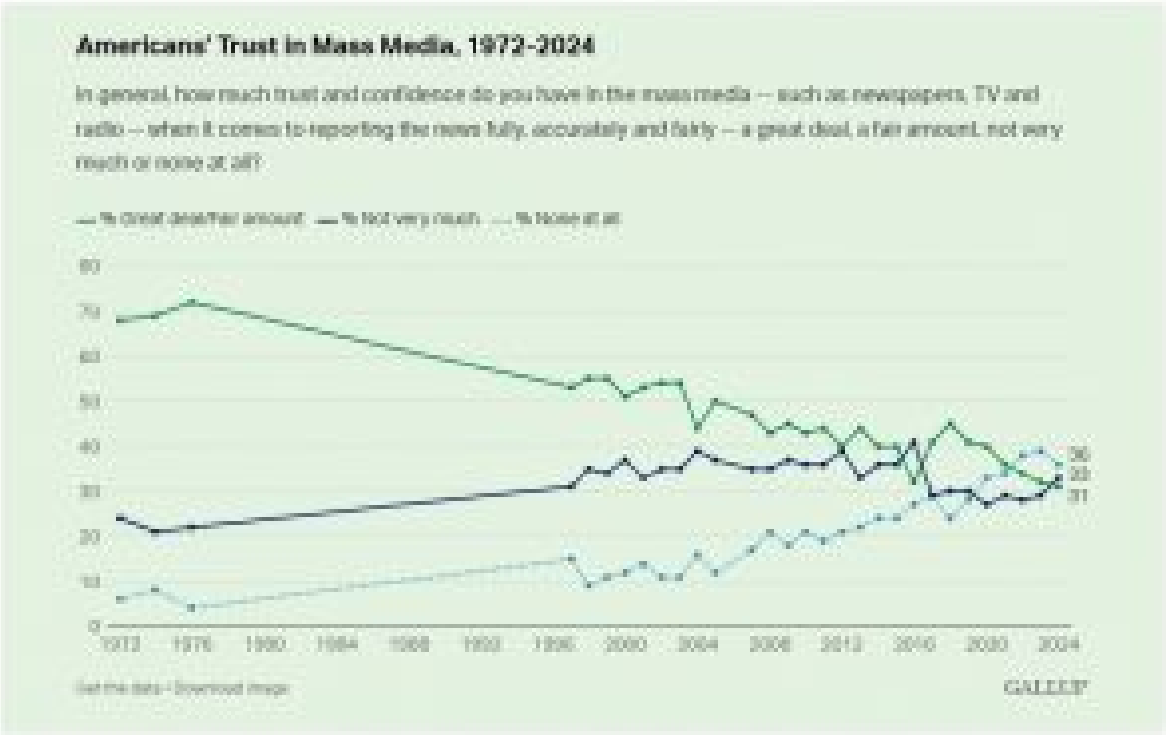

Poznaj Baraka Ravida, izraelskiego szpiega, który pisze amerykańskie „wiadomości” wychwalające Netanjahu

Jeden z najgłośniejszych głosów mówiących Amerykanom, że to,

co Benjamin Netanjahu robi na Bliskim Wschodzie jest dobre, okazał się być izraelskim szpiegiem osadzonym w medialnym establishmencie.

Do niedawna Barak Ravid był analitykiem w Jednostce 8200, znanej izraelskiej agencji szpiegowskiej. Jeszcze w zeszłym roku Ravid był również rezerwistą w grupie wojskowej Sił Obronnych Izraela (IDF).

Ravid zyskał sławę, choć niekoniecznie w sposób, w jaki prawdopodobnie zamierzał, szerząc propagandę o tym, że „Netanjahu ma dobrą passę", jak głosi jeden z jego ostatnich nagłówków dla Axios. Ravid stał się również ostatnio wirusowy w mediach społecznościowych za orwellowski post, który udostępnił, twierdząc, że ataki Izraela na Hezbollah „nie mają na celu doprowadzenia do wojny, ale są próbą osiągnięcia deeskalacji poprzez eskalację".

Użytkownicy mediów społecznościowych bezlitośnie wyśmiewali Ravida za to dziwaczne rozumowanie, nie wspominając już o krytykowaniu go za twierdzenie, że bombardowania Jemenu, zabójstwa wielu szefów Hamasu i Hezbollahu oraz niesławny incydent z eksplodującymi pagerami wskazują na wiele oszałamiających „sukcesów" izraelskiej armii na polu bitwy.

Ravid ma również niesamowitą władzę i wpływ na korpus prasowy Kapitolu. W kwietniu otrzymał prestiżową nagrodę korespondentów prasowych Białego Domu „za ogólną doskonałość w relacjach z Białego Domu", która jest jedną z najwyższych nagród w amerykańskim dziennikarstwie.

„Sędziowie byli pod wrażeniem tego, co opisali jako jego" głęboki, niemal intymny poziom pozyskiwania informacji w USA i za granicą »i wybrali sześć artykułów jako wzorowe kawałki dziennikarstwa« – wyjaśnia starszy pracownik Mint Press News Alan MacLeod w artykule przedstawiającym ogromny wpływ Ravida na to, co jest publikowane i transmitowane w amerykańskich mediach.

„Większość z tych historii polegała po prostu na drukowaniu anonimowych źródeł Białego Domu lub izraelskiego rządu, dzięki czemu wyglądały one dobrze i dystansowały prezydenta Bidena od okropności izraelskiego ataku na Palestynę. W związku z tym nie było funkcjonalnej różnicy między nimi a komunikatami prasowymi Białego Domu. Na przykład, jedna z historii, którą wybrali sędziowie, nosiła tytuł „Scoop: Biden mówi Bibiemu, że 3-dniowa przerwa w walkach może pomóc w uwolnieniu niektórych zakładników" i przedstawiała 46. prezydenta Stanów Zjednoczonych jako oddanego humanitarystę, którego celem jest zmniejszenie cierpienia. Inny opisywał, jak „sfrustrowany" stawał się Biden w stosunku do Netanjahu i izraelskiego rządu".

Amerykańskie media pełne izraelskich szpiegów

W czasie, gdy to wszystko się działo, protestujący przeciwko izraelskiej wojnie w Strefie Gazy wzywali reporterów do nieuczestniczenia w tym wydarzeniu, uznając, że jest to nic innego jak wydarzenie propagandowe wspierające Izrael i jego wojenną krucjatę na Bliskim Wschodzie. Nie tylko nie doszło do bojkotu, ale organizatorzy wydarzenia naprawdę dali wszystkim do zrozumienia, że są kupowani i opłacani przez Izrael, gdy przyznali Ravidowi jedno z najwyższych wyróżnień dziennikarskich, do którego Ravid wygłosił następujące przemówienie:

> *It was a moving and special night that I never imagined even in my wildest dreams. It wouldn't have been possible without my editors at @axios who made my stories better, my sources who trusted me, my family that came with me to Washington, and you, the readers. Thank you pic.twitter.com/aMQd2prsam*
>
> *— Barak Ravid (@BarakRavid) April 28, 2024*

Biden osobiście wręczył Ravidowi nagrodę, obejmując go jak brata. Należy pamiętać, że Jednostka 8200 jest największą i prawdopodobnie najbardziej kontrowersyjną izraelską organizacją szpiegowską, odpowiedzialną za wszelkiego rodzaju operacje szpiegowskie i terrorystyczne na Zachodzie, w tym niedawny atak na pager w Libanie.

Jednostka 820 stworzyła również listę zabójstw opartą na sztucznej inteligencji (AI), której IDF używa do zabijania tysięcy mieszkańców Strefy Gazy, w tym wielu kobiet i dzieci.

„To, że znany (były) izraelski szpieg mógł uściskać Bidena w taki sposób, mówi wiele nie tylko o intymnych relacjach między Stanami Zjednoczonymi a Izraelem, ale także o stopniu, w jakim establishmentowe media rozliczają władzę" – pisze dalej MacLeod.

> *this is amazing. Barak Ravid, who is considered by the Western media class to be the greatest most objective neutral "journalist" on the ongoing Gaza genocide even though he served in Israeli military intelligence and constantly launders Israeli propaganda, is now openly… pic.twitter.com/lYldfmVqaC*
>
> *— ☀ (@zei_squirrel) September 6, 2024*

Ravid nie jest jedynym izraelskim szpiegiem, który wplątał się w amerykańską machinę medialną w celach proizraelskiej propagandy. Inny szpieg Jednostki 8200, Shachar Peled, został zatrudniony w 2017 roku przez CNN jako scenarzysta i producent. Spędziła trzy lata przygotowując segmenty dla Fareeda Zakarii i Christiane Amanpour, zanim ostatecznie została zatrudniona przez Google jako starszy specjalista ds. mediów.

Jest też Tal Heinrich, inny pracownik CNN, który spędził trzy lata jako agent Jednostki 8200. W latach 2014-2017 Heinrich

pracowała jako producent w terenie i w dziale wiadomości w agresywnie proizraelskim biurze CNN w Jerozolimie, gdzie opracowała propagandę, którą wiele mediów próbowało usprawiedliwić izraelskie bombardowanie Strefy Gazy, w wyniku którego zginęło ponad 2000 osób, a setki tysięcy zostało wysiedlonych.

„Ponieważ Izrael nie mógłby kontynuować tej wojny bez amerykańskiej pomocy, bitwa o amerykańskie umysły jest równie ważna jak działania w terenie" – mówi MacLeod. „A w miarę jak toczy się wojna propagandowa, zacierają się granice między dziennikarzem a bojownikiem. Fakt, że wielu czołowych dziennikarzy dostarczających nam wiadomości o Izraelu / Palestynie to dosłownie byli agenci izraelskiego wywiadu, tylko to podkreśla".

Jeśli Kamala Harris wygra

Wolność raz utracona jest stracona na zawsze.

Czasami pytania „Co by było, gdyby?" są jedynie kontrfaktycznymi ćwiczeniami akademickimi. Czasami jednak są to egzystencjalne zagadki. Pytanie „Co jeśli Kamala Harris wygra wybory prezydenckie w 2024 roku?" należy zdecydowanie do tej drugiej kategorii. Jak zauważyłem w innym miejscu, wierzę, że Donald Trump nie tylko wygra, ale wygra zdecydowanie. Niemniej jednak, ogromny napływ nielegalnych imigrantów,

strategicznie zarządzany przez Bidena i Harris tak, aby był maksymalnie korzystny, w połączeniu z katastrofalnym stanem naszych list wyborczych, może oznaczać, że nawet jeśli Trump wygra, nie skończy w Gabinecie Owalnym. A co jeśli?

Wyobraź sobie, że jesteś mini-Rip Van Winkle. Zapadasz w głęboki sen 4 listopada i budzisz się dopiero, powiedzmy, w grudniu 2026 roku. Nie przegapisz oryginalnej rewolucji amerykańskiej, tak jak zrobił to pierwszy Rip. Ale przegapisz inną rewolucję, która zniweczyła wiele aspektów pierwszej. Nie będziesz już podporządkowany obcemu królowi w odległej Anglii. Teraz będziecie całkowicie podporządkowani maleńkiej, rodzimej oligarchii. Czy będzie ona kwaterować swoje oddziały – inaczej znane jako nielegalni imigranci – w waszych domach? Być może. W rzeczywistości niektórzy demokratyczni politycy właśnie to sugerowali. I oczywiście zrzucenie tysięcy zagranicznych przestępców do małego miasteczka, notoryczna praktyka, która stała się coraz bardziej popularna pod rządami Bidena-Harrisa, ma prawie taki sam efekt.

Spodziewaj się, że takie niszczące społeczność rozwiązania będą się mnożyć, jeśli Harris wygra. Oto kilka innych cech nowej dyspensy kamalistycznej, które odkryjesz, gdy otrząśniesz się z pajęczyn długiego snu.

Po pierwsze, odkryjesz, że w Ameryce nie ma już żadnych stanów wahających się. Jak zauważył Elon Musk, Demokraci ogłoszą nielegalnych imigrantów legalnymi wyborcami, przekształcając w ten sposób Amerykę w państwo jednopartyjne. To, co właśnie zrobił Gavin Newsom w Kalifornii, zakazując lokalnych kontroli tożsamości wyborców, zostanie upaństwowione. Bez identyfikacji wyborcy, bez znaczących wyborów.

Mówiąc o Elonie Musku, X zostanie uregulowany w zapomnienie – a jeśli nie w zapomnienie, to przynajmniej w niezawodny dodatek do prasy propagandowej, która obecnie powiela narrację Demokratów. Pamiętajmy, że John Kerry, przemawiając niedawno na Światowym Forum Ekonomicznym, powiedział, że Pierwsza

Poprawka jest wielkim „blokiem” w walce z „dezinformacją”. Powiedział, że jeśli Demokraci wygrają, mogą „zmienić”, czyli wypatroszyć Pierwszą Poprawkę.

W podobnym duchu Hillary Clinton wielokrotnie wzywała do większego nadzoru – czyli cenzury – mediów społecznościowych. Powiedziała, że ludzie, którzy rozpowszechniają „dezinformację”, powinni być „pociągnięci do odpowiedzialności cywilnej, a nawet w niektórych przypadkach do odpowiedzialności karnej”. Zapomnijmy o tym, że w rzeczywistości zapłaciła za „badania opozycji” przeciwko Donaldowi Trumpowi, a następnie wytrwale rozpowszechniała gigantyczną dezinformację o mistyfikacji zmowy z Rosją, aby go zdyskredytować. W jednym z odkrywczych komentarzy Clinton przyznała, że prawdziwym zagrożeniem dla platform takich jak X pod rządami Elona Muska jest to, że „my” – to znaczy ludzie, którzy zgadzają się z Hillary Clinton – „tracimy całkowitą kontrolę”. Teraz nie możemy na to pozwolić.

W 2019 roku sama Harris wyraziła podobny sentyment. Powiedziała, że Donald Trump stracił „przywileje” wolności słowa. Nie było nikogo, kto wyjaśniłby wiceprezydentowi różnicę między „przywilejem” a konstytucyjnym prawem. Najwyraźniej rozróżnienie to nie ma znaczenia w nowej dyspensie. Robert Reich, pierwszy sekretarz pracy za rządów Billa Clintona, niedawno pojawił się na łamach niezawodnie lewicowej angielskiej gazety The Guardian, aby powiedzieć światu, że „Elon Musk wymknął się spod kontroli. Oto jak go okiełznać”. Na czym polegał delikt Muska? Był on dwojaki. Po pierwsze, pozwolił ludziom wypowiadać się na temat X, nawet jeśli to, co mówili, było sprzeczne z dominującą elitarną narracją. Po drugie, sam mówił rzeczy, z którymi ci wartownicy się nie zgadzali.

Krótko mówiąc, Elon Musk był winny, ponieważ opinie wyrażane przez niego i innych miały wpływ na ludzi. „Przemawiają bezpośrednio do milionów ludzi” – powiedział Harris w wywiadzie – »bez żadnego poziomu nadzoru lub regulacji, a to

musi się skończyć«. Kto byłby pod ręką, aby zapewnić wymagany „nadzór lub regulację”? Zgadłeś: Harris, Walz i spółka. „Skierujemy organy ścigania do walki z tym ekstremizmem” – powiedział Harris. „Będziemy pociągać platformy mediów społecznościowych do odpowiedzialności za nienawiść infiltrującą ich platformy… ponieważ są one odpowiedzialne za naszą demokrację”. Jak zauważyłem, wyrażenie „nasza demokracja” zaczęło oznaczać „ich oligarchię”. Jeśli jesteś teraz w pełni przebudzony, będziesz wiedział, że stary liberał Jonathan Turley miał rację: „Administracja Harrisa-Walza byłaby koszmarem dla wolności słowa”.

Oprócz pożegnania się z wolnością słowa, jeśli Harris-Walz wygra, możemy również powiedzieć sayonara filibusterowi. Aby zrozumieć, dlaczego ta zmiana proceduralna jest tak ważna, należy cofnąć się i zastanowić, co oznaczałoby jej zniknięcie. W jednym z wywiadów Harris wyjaśniła: „Sądzę, że powinniśmy zlikwidować procedurę filibuster dla Roe i doprowadzić nas do punktu, w którym 51 głosów byłoby tym, czego potrzebujemy, aby faktycznie przywrócić w prawie ochronę wolności reprodukcyjnej”. Były Demokrata Joe Manchin odmówił poparcia Harris po części z powodu jej sprzeciwu wobec filibustera. „Ona wie, że filibuster jest świętym Graalem demokracji” – powiedział senator z Wirginii Zachodniej. „To jedyna rzecz, która pozwala nam rozmawiać i współpracować. Jeśli się tego pozbędzie, będzie to Izba na sterydach”.

Pozbycie się zasady filibustera nie tylko wpłynie na wysiłki Harris zmierzające do zatwierdzenia hurtowej rzezi nienarodzonych dzieci. Jest to również wstępny manewr mający na celu ułatwienie pakowania Sądu Najwyższego, który w ostatnich latach był cierniem w boku Demokratów. Rozszerzenie składu Sądu Najwyższego poprzez dodanie „postępowych” sędziów będzie prawdopodobnie krokiem na drodze do wprowadzenia pewnego rodzaju limitów kadencji na tym stanowisku, opartych na wieku, ewentualnie stażu pracy.

Utracone na zawsze

Gdy twoja głowa oczyści się z długiego snu, zauważysz wiele innych zmian. Ogólnokrajowy mandat dotyczący samochodów elektrycznych został ogłoszony i jest egzekwowany. Ale ponieważ Harris wprowadził również zakaz szczelinowania i węgla, nie ma wystarczającej mocy, aby naładować wszystkie samochody i ciężarówki. Tak więc kolejny punkt na liście życzeń Demokratów – tłumienie posiadania prywatnych samochodów (z wyjątkiem nomenklatury) – zaczyna robić postępy. Sprzedaż samochodów już gwałtownie spadła, ponieważ coraz więcej osób ustawia się w kolejce do autobusu lub autonomicznego pojazdu car-pooling.

Istnieją też inne codzienne niedogodności. Mówi się, że kuchenki gazowe są źródłem zanieczyszczeń, które z kolei są źródłem „zmian klimatycznych". Tak więc stary piec Viking w kuchni podlega teraz podatkowi w wysokości 5000 USD rocznie, który wkrótce zostanie podniesiony do 7500 USD.

Potykając się niespokojnie na ulicach tej nowej Ameryki, odkrywasz, że Kościół katolicki kontynuuje swoją transformację z religii opartej na Biblii w rodzaj klubu towarzyskiego. Niektórzy już sponsorują kliniki aborcyjne w swoich piwnicach, nawet gdy hierarchia kościelna zastanawia się, jak uniknąć groźby utraty statusu zwolnionego z podatku, jeśli nauczanie kościoła nie obejmie wyraźnie poliamorii, małżeństw transseksualnych i kobiet-księży – tytuł, który jest coraz częściej zastępowany słowem „szaman" (lub w szczególnie zaawansowanych parafiach „shemen").

Ponieważ innowacje wymagają konkurencji, a konkurencja prowadzi zarówno do przegranych, jak i zwycięzców, innowacje są obecnie ściśle regulowane. SpaceX Elona Muska przekształciło przemysł kosmiczny i do 2024 r. wystrzeliwało większość misji kosmicznych za ułamek kosztów, którymi mogła zarządzać NASA. Ale Musk, który obecnie odbywa długą karę

więzienia, nie zatrudniał uchodźców i osób ubiegających się o azyl, więc został pozwany przez Departament Sprawiedliwości. Wkrótce po objęciu urzędu przez Harrisa, SpaceX został znacjonalizowany. Po masowej inicjatywie DEI, lista płac firmy (nie powiem „siła robocza”) może teraz pochwalić się ponad 20% czarnoskórych, uchodźców lub transseksualnych pracowników. Niektórzy krytycy narzekają prywatnie, że to zwycięstwo na rzecz różnorodności przyszło kosztem zakończenia jakichkolwiek rzeczywistych startów kosmicznych. Rzecznik firmy zauważył, że nie da się zrobić omletu bez rozbijania jajek, a poza tym postęp społeczny często wiąże się z przeformułowaniem celów biznesowych. To, że SpaceX nie wystrzelił żadnej rakiety w ubiegłym roku, nie oznacza, że nie jest zaangażowany w wysłanie pierwszego afroamerykańskiego astronauty LGBTQ+ na Marsa.

Gdy oczy ci się rozjaśniają i przemierzasz swoją starą dzielnicę, jesteś zaskoczony zmianami, jakie w niej zaszły. Twoja okolica była kiedyś spokojnym zaściankiem klasy średniej. Teraz jest domem dla kilku projektów mieszkaniowych Sekcji 8. Rodzice nie pozwalają już dzieciom bawić się bez nadzoru. Narkotyki i inne oznaki patologii społecznej – które zachęcamy nazywać „markerami różnorodności” – są wszędzie.

Zanim Harris-Walz wygrała, wielu konserwatystów narzekało na nasz „dwupoziomowy” system sprawiedliwości i „uzbrojenie” Departamentu Sprawiedliwości i FBI. Jedną z pierwszych rzeczy, które robisz po długim śnie, jest próba nadrobienia zaległości w wiadomościach. Wszystko wydaje się być wspaniałe. Wszędzie mówi się o radości. Próbujesz sprawdzić niektóre ze swoich ulubionych serwisów informacyjnych. Wiele z nich zostało zamkniętych. Te, które pozostały, przyjęły nową, jednolicie optymistyczną linię redakcyjną. W zeszłym roku odnotowano rekordowe zbiory. Bezrobocie jest niespotykane. Kraj wydaje się być w stanie wojny w kilku odległych miejscach, ale szczegóły są skąpe. Pojawiają się pogłoski o niedoborach żywności i niepokojach społecznych, ale są one ignorowane lub

zaprzeczane przez zawsze włączone ekrany, które można zobaczyć wszędzie. Nie ma już mowy o dwupoziomowym systemie sprawiedliwości, ale pamiętasz stary wiersz szesnastowiecznego angielskiego dworzanina Johna Haringtona: „Zdrada nigdy się nie udaje? Jaki jest tego powód? / bo jeśli się powiedzie, nikt nie odważy się nazwać jej zdradą”.

Co jeśli Kamala Harris wygra w 2024 roku? Jej zwycięstwo będzie również zwycięstwem tego, co ludzie nazywali „państwem administracyjnym”, „głębokim państwem”. Nie usłyszymy już takich określeń, częściowo dlatego, że mówienie o nowym aparacie politycznym, który nami rządzi, jest niebezpieczne, a częściowo dlatego, że ostateczne zwycięstwo państwa administracyjnego sprawi, że wszelka krytyka będzie bezsilna. Podobnie jak w Związku Radzieckim po konsolidacji władzy bolszewickiej, wszelki sprzeciw wobec reżimu zostanie uznany za przestępstwo. Jako środek ostrożności, wolność słowa zostanie ponownie ochrzczona mianem „potencjalnej dezinformacji”. Nie tylko pierwsza poprawka, ale cała konstytucja zostanie wycofana jako „niedemokratyczna” pozostałość po minionej epoce rasistowskich przywilejów i patriarchalnej tyranii. Wybory nadal będą się odbywać, ale zostaną przekształcone w festiwale afirmacji. Wyborcy nie będą już dokonywać wyboru: będą po prostu, ale z obowiązkowym dopingiem, potwierdzać status quo.

Kodycyl do pytania „Co jeśli Kamala Harris wygra?” brzmi: „Jaka powinna być odpowiedź prawicy na taki scenariusz?”. W dwóch słowach: nie dopuścić do tego. Jeśli tak się stanie, nie może być żadnej reakcji, tylko nieskuteczne narzekanie. Niektóre nieśmiałe dusze będą mówić o godności przegranej z wdziękiem lub szlachetnej walce jako partia opozycyjna. Ale tacy ludzie się łudzą. Tak naprawdę nie byłoby żadnej opozycji. John Adams, który z pewnością znalazłby się na liście zakazanych autorów Harris (zakładając, że wiedziała, kim on jest), dokładnie rozumiał, o co toczy się gra. W liście do swojej żony z 1775 roku zauważył, że podczas gdy oblężone

„miasta mogą zostać odbudowane, a ludzie zredukowani do ubóstwa mogą nabyć nową własność… konstytucja rządu raz zmieniona z wolności nigdy nie może zostać przywrócona. Wolność raz utracona jest stracona na zawsze”. To jest głos mądrości. Pamiętajmy o tym.

Roger Kimball

Dziennikarz śledczy potępia PolitiFact za zaprzeczanie wysiłkom cenzorskim administracji Bidena-Harrisa

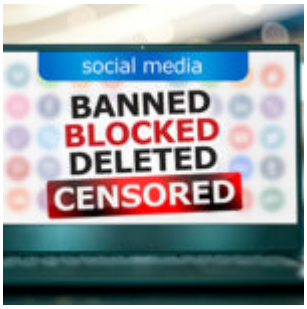

Dziennikarz śledczy potępił witrynę PolitiFact zajmującą się sprawdzaniem faktów za zaprzeczanie, że administracja Biden-Harris zaangażowała się w cenzurę na skalę przemysłową.

Michael Shellenberger, który był jednym z niezależnych dziennikarzy stojących za wydaniem Twitter Files, przyjrzał się werdyktowi strony i argumentom użytym przez PolitiFact. Odrzucił pogląd, że tłumienie wolności słowa wyborców „nie stanowi zagrożenia dla demokracji”. Według Shellenbergera, organizacja non-profit prowadzona przez Poynter Institute jest „nieodłączną częścią kompleksu cenzorsko-przemysłowego”.

Aby poprzeć swoją argumentację, Shellenberger opublikował nową partię plików Twittera pokazujących, w jaki sposób Federalne Biuro Śledcze (FBI) przekonało Twittera (przed jego transformacją jako X Elona Muska), że historia laptopa Huntera Bidena była dezinformacją. W centrum decyzji platformy mediów społecznościowych o stłumieniu tej historii był Jim Baker, były zastępca radcy prawnego na Twitterze. Przed dołączeniem do firmy Big Tech, Baker pełnił podobną rolę w FBI.

Zarówno Baker, jak i biuro współpracowali, aby przekonać Twittera, że zawartość tak zwanego „laptopa z piekła rodem" została zhakowana z innego źródła przez rosyjskich agentów. Zawartość została podobno umieszczona na wspomnianym urządzeniu, o którym donosił New York Post.

„Przez cały 2020 rok FBI i inne organy ścigania wielokrotnie zachęcały [szefa ds. zaufania i bezpieczeństwa Twittera] Yoela Rotha do odrzucenia doniesień o laptopie Huntera Bidena jako rosyjskiej operacji" hakowania i wycieku ", napisał Shellenberger. W przeciwieństwie do tego twierdzenia, że Rosjanie są aktywni na platformie, „kierownictwo Twittera" wielokrotnie zgłaszało bardzo małą aktywność Rosjan „.

Według Reclaim the Net, „krytycy cenzury obawiają się, że rząd USA, pomimo konstytucji tego kraju, stał się podatny na tłumienie mowy i manipulowanie opinią publiczną – być może dlatego, że istnieją" lekcje „wyciągnięte z dziesięcioleci robienia tego samego za granicą".

PolitiFact zaprzecza twierdzeniom Vance'a o rządowej cenzurze

Werdykt PolitiFact, który Shellenberger wypatroszył, pojawił się w odpowiedzi na twierdzenie senatora USA J.D. Vance'a (R-OH). Republikański kandydat na wiceprezydenta powiedział podczas debaty 1 października z gubernatorem Minnesoty Timem Walzem, swoim demokratycznym odpowiednikiem, że wiceprezydent

Kamala Harris jest zaangażowana w cenzurę.

„Wierzę, że faktycznie mamy zagrożenie dla demokracji w tym kraju" – powiedział senator. „Jest to zagrożenie cenzurą".

Vance stwierdził następnie, że Harris „jest zaangażowana w cenzurę na skalę przemysłową" i że „chciałaby cenzurować ludzi, którzy angażują się w dezinformację". Kontynuował: „Zrobiła to podczas COVID. Zrobiła to w wielu sprawach". (Powiązane: Elon Musk mówi, że nikt nie będzie próbował zabić Kamali Harris, ponieważ jest ona tylko kolejną „marionetką" „maszyny").

Senator ze stanu Buckeye ostrzegł również, że Harris „chce wykorzystać siłę rządu i Big Tech, aby uciszyć ludzi przed mówieniem tego, co myślą". Ostrzegł: „To zagrożenie dla demokracji, które na długo przetrwa obecny moment polityczny".

Witryna sprawdzająca fakty uznała twierdzenia Vance'a za fałszywe, argumentując, że Biały Dom Biden-Harris „kontaktując się" z firmami mediów społecznościowych w celu oznaczenia treści do usunięcia „nie przekroczył granicy przymusu". Zacytowano również profesora Uniwersytetu Columbia, który zauważył, że tłumienie „dezinformacji na temat COVID lub wyników wyborów" nie liczy się jako cenzura.

Kogo obchodzi, co myśli rząd?

W 1791 roku, kiedy kongresmen James Madison opracowywał pierwsze 10 poprawek do Konstytucji – które stały się znane jako Karta Praw – nalegał, aby najważniejsza z nich ograniczała rząd przed ingerowaniem w wolność słowa. Po opracowaniu i przedyskutowaniu różnych wersji pierwszej poprawki, komitet, któremu przewodniczył, zdecydował się na kultowy język: „Kongres nie może stanowić prawa (…) ograniczającego wolność słowa".

Madison nalegał, aby odnosić się do mowy jako „wolności" słowa, nie ze względów językowych czy stylistycznych, ale aby odzwierciedlić jej przedpolityczne istnienie. Mówiąc inaczej, według Madisona – który opracował Konstytucję, a także Kartę Praw – ponieważ wolność słowa istniała przed rządem, nie ma ona swojego źródła w rządzie. Użycie przedimka „the" odzwierciedla rozumienie tej preegzystencji przez Madisona i twórców Konstytucji.

Pierwsza Poprawka odzwierciedla również zbiorowe przekonanie twórców, że wolność słowa jest prawem naturalnym. Ma ona swoje korzenie w naszej ludzkiej naturze. Wszyscy pragniemy mówić bez skrępowania i wszyscy rozumiemy, że możemy wykorzystać naszą mowę do wyrażenia dowolnej idei, którą chcemy wyrazić bez strachu i wahania. Te tęsknoty i zrozumienie są uniwersalne – a zatem naturalne.

Twórcy Konstytucji napisali Pierwszą Poprawkę, aby skodyfikować prawa negatywne. Oznacza to, że pierwsza poprawka uznaje istnienie wolności słowa dla każdej osoby i neguje zdolność i uprawnienia Kongresu – a po ratyfikacji 14. poprawki, wszystkich rządów – do jej naruszania. Pierwsza Poprawka nie nakazuje Kongresowi przyznania wolności słowa (nie należy ona do Kongresu); nakazuje raczej, aby Kongres nie ingerował w nią.

Karta Praw gwarantuje prawa negatywne. Ich istotą nie jest przyznanie wolności. Ich istotą są ograniczenia dla rządu przed ingerowaniem w istniejącą wcześniej wolność.

Oferuję to krótkie zrozumienie wolności słowa w naszym konstytucyjnym rządzie jako wstęp do dyskusji na temat niebezpieczeństw związanych z korzystaniem przez rząd z wolności słowa. Wiemy, że wszyscy ludzie mają wolność słowa. Ale co z rządem?

Czy rząd ma wolność słowa?

To nie jest pytanie akademickie. Krótka odpowiedź brzmi następująco: Zgodnie z teorią Deklaracji Niepodległości – że nasze prawa pochodzą od Stwórcy i są niezbywalne – i zgodnie z rozumieniem Karty Praw Madisona, rząd nie ma wolności słowa. Rząd może korzystać tylko z uprawnień, które mu nadaliśmy. Nigdzie w Konstytucji stany nie dały takich uprawnień federalnym, a ludzie nie dali takich uprawnień stanom. Nie wybieramy rządu po to, by identyfikował idee, które kocha lub nienawidzi. Wybieramy go, by chronił wyrażanie wszystkich idei.

Innymi słowy, kogo obchodzi, co myśli rząd?

W zeszłym tygodniu California Coastal Commission – niegdyś znana z odbierania ziemi bez słusznego odszkodowania – przypomniała nam, że w Kalifornii trzeba się tym przejmować. CCC odrzuciła wniosek SpaceX o pozwolenie na start, ponieważ członkowie Komisji nie zgadzali się z polityką głównego udziałowca SpaceX, Elona Muska. Jedna z członkiń Komisji stwierdziła nawet, że głosowała przeciwko wnioskowi o zezwolenie na start, ponieważ sam Musk opublikował na Twitterze „polityczne kłamstwa” na temat FEMA i kwestii klimatycznych.

To sofistyka. Zgodnie z pierwszą poprawką nie ma czegoś takiego jak fałszywa idea polityczna.

Z pewnością ludzie pracujący w rządzie mają prawo do wolności słowa i mogą z niego korzystać. Nie mogą jednak zawładnąć rządem i wykorzystywać go jako narzędzia do nagradzania lub karania wypowiedzi. Dlaczego nie? Ponieważ kiedy rząd

przemawia, ogranicza prawa innych osób do wypowiadania się, które się z nim nie zgadzają, a to mrożenie stanowi naruszenie, którego pierwsza poprawka została napisana, aby zakazać.

Chłodzenie ma miejsce, gdy rząd ułatwia niektórym swobodne wypowiadanie się lub utrudnia to innym. Rząd robi to, gdy wyraża faworyzowanie lub nienawiść na rynku idei.

Niezależnie od tego, co ktoś myśli o Musku, rząd nie ma prawa wykorzystywać dźwigni władzy przeciwko niemu w oparciu o jego polityczne wypowiedzi. Czy rząd może potępić McDonald's jako zagrożenie dla zdrowia za sprzedaż tłustych potraw? Czy może potępiać grupy pro-life jako krajowych terrorystów za publiczne próby zniechęcania młodych kobiet do aborcji? Czy może potępiać młodych socjalistów jako „wrogów wewnętrznych" za domaganie się konfiskaty i redystrybucji własności? Czy może potępiać wolną prasę jako wroga publicznego, gdy ta ją krytykuje? Odpowiedź na wszystkie te hipotezy (ostatnia z nich nie jest dziś tak hipotetyczna) brzmi: Nie.

Pierwsza Poprawka została napisana po to, by trzymać rząd z dala od rynku idei. Cały cel Pierwszej Poprawki polega na zachęcaniu do otwartej, szerokiej, solidnej, nieokiełznanej – nawet żrącej i nienawistnej – wypowiedzi na temat rządu; wypowiedzi bez strachu lub przychylności ze strony rządu; wypowiedzi bez ingerencji rządu; wypowiedzi bez rządowych wyzwań lub nagród.

W najbardziej liberalnym stanie w Ameryce – gdzie wolność słowa była kiedyś nienaruszalna – teraz podlega ona oficjalnej dezaprobacie rządu. To znaczy, dopóki sądy nie wykonają swojej pracy polegającej na ochronie wolności słowa niepopularnej mniejszości, tak aby jednostki mogły same decydować o tym, co słyszą i w co wierzą, bez ingerencji rządu.

W Ameryce, dzięki Pierwszej Poprawce, nikt nie powinien wahać się przed publicznym wyrażaniem opinii w obawie przed gniewem

rządu. I żaden rząd nie może konstytucyjnie karać ani izolować żadnej osoby lub grupy z powodu korzystania przez nią z wolności słowa. Urzędnicy państwowi, którzy nie są wierni tym pierwszym zasadom, naruszyli przysięgę stania na straży konstytucji. Dlaczego oddajemy zasady konstytucyjne na przechowanie w ręce tych, którzy je odrzucają? Dokąd nas to zaprowadzi, jeśli nie będzie kontrolowane?

ANDREW P. NAPOLITANO

To nie jest normalne

Według nowego badania jeden na 20 amerykańskich uczniów szkół średnich jest transpłciowy lub kwestionuje swoją płeć. To nie jest normalne.

To, jak bardzo nienormalne jest to zjawisko, nie jest do końca jasne – trudno jest uzyskać żelazne statystyki z teraźniejszości i niedawnej przeszłości, zwłaszcza że definicje transpłciowości i dysforii płciowej zmieniały się w czasie i nadal się zmieniają – ale mimo to myślę, że możemy śmiało powiedzieć, że znajdujemy się w obszarze „cholernie

nienormalnym”, gdy jeden na 20 nastolatków w USA uważa, że urodził się w niewłaściwym ciele.

Pełne 3% aktywnie identyfikuje się jako osoby transpłciowe, a 2% więcej kwestionuje swoją płeć, co oznacza, że cierpi na dysforię płciową, bramę do transpłciowości.

Eksplozja transpłciowa jest właśnie tym – eksplozją. Szacuje się, że wskaźnik transpłciowości wśród dorosłych w USA wynosił około 1 na 250 zaledwie siedem lat temu.

W holenderskim badaniu naukowcy oszacowali, korzystając z zapisów osób poszukujących terapii zmiany płci, że wskaźnik transpłciowości w Holandii w połowie lat 70. wynosił 5,6 na 100 000 dla mężczyzn na kobiety i 1,9 na 100 000 dla kobiet na mężczyzn.

Oczywiście były to osoby aktywnie poszukujące zmiany płci, podczas gdy większość amerykańskich dzieci ankietowanych w ramach badania zachowań ryzykownych młodzieży w 2023 r. tego nie zrobi.

Znaczna część z nich jednak to zrobi i będzie do tego zachęcana na każdym kroku: przez rówieśników, nauczycieli, rodziców, jeśli są liberalni lub konserwatywni, przez TikTok i media społecznościowe, Biały Dom i całą kulturę. Wszystko popchnie ich w kierunku wyrażenia „kim naprawdę są” za pomocą egzogennych hormonów i, ostatecznie i nieodwracalnie, skalpela chirurga.

W stanie takim jak Montana dzieci mogą nawet zostać odebrane rodzicom, jeśli ci nie popierają ich decyzji o zmianie płci – za to, że nie „potwierdzają” decyzji dziecka, używając języka, który pomaga ukryć brutalne, niekonstytucyjne wykorzystanie władzy państwowej do podważania władzy rodzicielskiej i rozbijania rodzin.

W corocznym badaniu zachowań ryzykownych młodzieży z 2023 r. po raz pierwszy zapytano nastolatków, czy identyfikują się

jako osoby transpłciowe lub kwestionują swoją płeć. W badaniu wzięło udział 20 103 uczniów szkół publicznych i prywatnych w klasach od 9 do 12 ze wszystkich 50 stanów USA i Dystryktu Kolumbii.

Badanie ujawniło również, że osoby transpłciowe i nastolatki z dysforią płciową doświadczają znacznie podwyższonego poziomu chorób psychicznych.

W szczególności uczniowie transpłciowi częściej zgłaszali uporczywy smutek lub poczucie beznadziejności (około 72% w porównaniu z 50% normalnych dziewcząt i 26% normalnych chłopców); zły stan zdrowia psychicznego (65% w porównaniu z 38% normalnych dziewcząt i 18% normalnych chłopców); myśli samobójcze (53% w porównaniu z 24% normalnych dziewcząt i 12% normalnych chłopców); oraz próby samobójcze (26% w porównaniu z 11% normalnych dziewcząt i 5% normalnych chłopców).

Zwolennicy i „sympatyczne" głosy powiedzą, że jest to oskarżenie o sposób, w jaki osoby transpłciowe są traktowane przez społeczeństwo: że nadal są marginalizowane i traktowane surowo, zamiast być obejmowane z miłością i czuć się mile widziane. Krótko mówiąc, będą traktować udrękę psychiczną i chorobę jako objaw nieczułego społeczeństwa, a nie, potencjalnie, przyczynę samego zjawiska.

Ale co, jeśli choroba psychiczna i udręka są przyczyną? A jeśli są też inne przyczyny?

Podejmowano również próby wyjaśnienia wzrostu transgenderyzmu w odniesieniu do wzrostu chorób psychicznych bardziej ogólnie, jak w tym badaniu z 2014 r., w którym stwierdzono, że prawie 63 procent badanych pacjentów ubiegających się o zmianę płci miało „co najmniej jedną chorobę współistniejącą". Jedna trzecia pacjentów cierpiała na depresję, 20,5 procent cierpiało na specyficzną fobię, a 15,7 procent cierpiało na zaburzenia adaptacyjne.

Zjawisko to ma również wyraźne elementy „zarażenia

społecznego”. Badanie opublikowane w prestiżowym czasopiśmie PLoS ONE w 2018 r. sugerowało, że media społecznościowe i przynależność do grup przyjaźni, w których znajdowały się już osoby identyfikujące się jako transpłciowe, drastycznie zwiększały ryzyko dysforii płciowej u nastolatków. U znacznej liczby nastolatków objętych badaniem zdiagnozowano również co najmniej jedno zaburzenie zdrowia psychicznego lub zaburzenie neurorozwojowe, takie jak autyzm.

Istnieją również substancje zaburzające gospodarkę hormonalną, które są nieuniknione we współczesnym świecie: Znajdują się one w żywności, wodzie, glebie, powietrzu, sprzęcie elektronicznym, którego używamy i produktach do higieny osobistej, które nakładamy na skórę i włosy. Są wszędzie. Jest to tak zwana teoria „żab gejów” dotycząca transpłciowego stylu życia, za którą Alex Jones był tak bardzo wyśmiewany w 2015 roku.

Jeśli wiesz, jak działają substancje zaburzające gospodarkę hormonalną i wiesz, jak działa ludzkie ciało, to twierdzenie, że substancje zaburzające gospodarkę hormonalną mogą być odpowiedzialne za masowy wzrost transpłciowości w ostatnich dziesięcioleciach, ma sens. Zawsze tak było. I to jeszcze zanim zaczniesz brać pod uwagę wiele badań nad szkodliwym wpływem tych chemikaliów na wszelkiego rodzaju stworzenia, w tym badania Tyrone’a Hayesa nad afrykańskimi żabami szponiastymi, które pokazują, że herbicyd atrazyna powoduje, że samce stają się samicami na poziomach powszechnie występujących w amerykańskich drogach wodnych.

Na łamach National Geographic i magazynu Science „żaby homoseksualne” były uzasadnionym źródłem niepokoju dla społeczności naukowej i ogółu społeczeństwa, ale z ust Alexa Jonesa – po prostu dlatego, że jest Alexem Jonesem – stały się przerażającą „prawicową teorią spiskową”, co na lata zabiło dyskusję o tym problemie.

Na szczęście, wraz z pojawieniem się RFK JR. w wyścigu

prezydenckim w 2024 r., substancje zaburzające gospodarkę hormonalną i ich przerażający wpływ na nasze zdrowie stały się kwestią narodową. Wpływ tych chemikaliów na nasze ciała, począwszy od promowania otyłości i cukrzycy, a skończywszy na powiązaniach z chorobami serca, rakiem, autyzmem i chorobami neurodegeneracyjnymi, a także problemami z płodnością i transpłciowością, nie może być teraz ignorowany.

Mamy również nowe przekonujące dowody potwierdzające związek między transpłciowym stylem życia a szkodliwymi substancjami chemicznymi. Przeprowadzone w tym roku badanie było pierwszym, które wykazało bezpośredni związek między narażeniem na konkretną substancję chemiczną a transpłciowością. Badanie, opublikowane w Journal of Xenobiotics, rozważa wpływ narażenia na substancję chemiczną dietylostilbestrol (DES) na wskaźnik transpłciowości wśród francuskich chłopców. Autorzy badania odkryli, że chłopcy narażeni na działanie DES in utero byli być może nawet 100 razy bardziej narażeni na transpłciowość z mężczyzny na kobietę niż najwyższy zgłoszony wskaźnik tła w całej Europie. Wiarygodne dane dotyczące liczby osób transpłciowych jako odsetka populacji są bardzo zróżnicowane, więc rzeczywisty wzrost ryzyka spowodowany ekspozycją na DES może być jeszcze wyższy.

Powinniśmy być zaniepokojeni liczbami zgłoszonymi w badaniu Youth Risk Behavior Survey, a także powinniśmy poważnie potraktować to nieszczęście. Cierpienie jest prawdziwe i zasługuje na współczucie. Ale współczucie dla tych, którzy doświadczają głębokiej dezorientacji co do swojej płci, nie powinno powstrzymywać nas od zbadania prawdziwych przyczyn tego, dlaczego coraz więcej młodych Amerykanów czuje się w ten sposób. Jesteśmy to winni naszym dzieciom i wszystkim dzieciom, aby dowiedzieć się, co tak naprawdę się dzieje. A potem musimy coś z tym zrobić.

Źródło

Ponad 200 amerykańskich szpitali i placówek opieki zdrowotnej przeprowadza nieodwracalne procedury transpłciowe na DZIECIACH

Dzień wyborów zbliża się wielkimi krokami, a jedno z lewicowych twierdzeń na temat transpłciowego dzieciństwa zostaje obalone, gdy prawda wychodzi na jaw na temat powszechności masakrowania ciała młodzieży w amerykańskich szpitalach i placówkach opieki zdrowotnej.

Najnowsze dane pokazują, że ponad 200 szpitali i placówek opieki zdrowotnej w całych Stanach Zjednoczonych oferuje nieodwracalne procedury transpłciowe nieletnim dzieciom, zaprzeczając lewicowemu twierdzeniu, że nieletni nie są poddawani eksperymentom przez rzeźników ciała LGBT.

Medyczna grupa non-profit Do No Harm uruchomiła w tym tygodniu bazę danych, która śledzi, które szpitale i placówki opieki zdrowotnej oferują dzieciom operacje zmiany płci, terapie hormonalne i blokery dojrzewania. W chwili pisania tego tekstu na liście znajduje się 225 placówek.

Organizacja Do No Harm wykonała ciężką pracę polegającą na

stworzeniu bazy danych, łącząc kody zmian płci w systemie medycznym z procedurami związanymi z płcią i kodami recept w różnych placówkach.

„Baza danych stanowi niezbity dowód na to, że interwencje te mają miejsce u dzieci w całym kraju, zarówno w przypadku interwencji hormonalnych, jak i operacji" – skomentowała Beth Serio, zarejestrowana pielęgniarka, która pracuje jako kierownik ds. relacji zewnętrznych Do No Harm.

„Wykorzystaliśmy niepodważalne dane z baz danych roszczeń ubezpieczeniowych, aby wykazać, że procedury te zostały przeprowadzone na dzieciach".

W latach 2019-2023 ciała 14 000 amerykańskich dzieci zostały zmasakrowane przez przemysł LGBT

Po przeanalizowaniu tysięcy roszczeń ubezpieczeniowych w szpitalach i placówkach pediatrycznych w całym kraju, Do No Harm dowiedział się, że szokujące 14 000 amerykańskich dzieci zostało zarżniętych przez przemysł LGBT w latach 2019-2023.

„To powszechne kłamstwo w branży transseksualnej w Ameryce, że te procedury są bardzo odwracalne, że nie ma żadnych długoterminowych skutków" – dodał Serio o masowym oszustwie, które wpłynęło na te dzieci, by zniszczyły swoje ciała.

„Wiemy, że tak nie jest, zwłaszcza w przypadku dzieci, które przyjmują hormony przez dłuższy czas. Niektóre z nich mogą mieć sterylizujący wpływ na dzieci, zwłaszcza gdy są przyjmowane przez dłuższy czas".

Spośród 14 000 skatalogowanych dzieci, prawie 6 000 z nich przeszło ekstremalne operacje transpłciowe, podczas gdy 8 579 otrzymało leki hormonalne i blokery dojrzewania, które uszkadzają układ hormonalny, potencjalnie na całe życie.

„Uwzględniliśmy tylko dane, za którymi mogliśmy stać w 100 procentach, w oparciu o analizę [Do No Harm] danych dotyczących roszczeń ubezpieczeniowych" – wyjaśniła Serio, wyjaśniając, w jaki sposób jej grupa stworzyła bazę danych.

„Nie możemy uwzględnić takich rzeczy, jak pacjenci płacący gotówką lub samodzielnie, czy też kilka firm ubezpieczeniowych, które nie zgłaszają się do tych baz danych. Choć liczby te są oszałamiające, jesteśmy przekonani, że jest jeszcze więcej dzieci, które zostały dotknięte tymi barbarzyńskimi zabiegami".

Transpłciowe rzeźnictwo ciała wydaje się być sprawą bogatych ludzi, zwłaszcza gdy dotyczy dzieci. Amerykańskie rodziny wydały ponad 119 milionów dolarów w tym samym okresie na „przekształcenie" swoich dzieci w obrzydliwości LGBT.

Na szczycie listy najgorszych placówek znajduje się Szpital Dziecięcy w Filadelfii, znany również jako CHOP – niesławny pchacz szczepionek Paul Offit jest lekarzem prowadzącym na Wydziale Chorób Zakaźnych CHOP.

W ciągu tych lat CHOP przyjęła 122 dzieci, które zmieniły płeć. Pięcioro z nich przeszło ekstremalne operacje, podczas gdy 117 przyjmuje hormony zastępcze i leki blokujące dojrzewanie płciowe, aby spróbować zmienić płeć.

W sumie CHOP wypisał 768 recept na „opiekę potwierdzającą płeć" w tym okresie, z których wszystkie wyniosły prawie 231 000 USD w złożonych opłatach, które ostatecznie przyniosły korzyści Big Pharma i przemysłowi chorobowemu.

Producenci szczepionek, najbardziej niebezpiecznego „leku” na świecie, mogą w końcu stracić „immunitet” na pozwy sądowe dzięki HR 9828.

Trwający prawie 40 lat „immunitet” przemysłu szczepionkowego na pozwy sądowe może wreszcie się skończyć, dzięki Rep. Paulowi A. Gosarowi, D.D.S. (AZ), który niedawno wprowadził ustawę H.R. 9828, która zmieni ustawę o służbie zdrowia publicznego i ostatecznie położy kres przepustce „wyjścia z więzienia” przemysłu szczepionkowego, która pozwoliła im dosłownie uciec od morderstwa przez przemoc szczepionkową przez dziesięciolecia.

Producenci szczepionek byli chronieni przed odpowiedzialnością od 1986 roku, kiedy to wprowadzono National Childhood Vaccine Injury Act, dzięki czemu nikt nie mógł pozwać naukowców tworzących broń biologiczną za obrażenia i zgony spowodowane przez ich medyczną broń masowego rażenia.

Następnie ten luksus braku odpowiedzialności za obrażenia spowodowane szczepionkami został jeszcze bardziej ugruntowany w 2005 r. dzięki ustawie PREP, która przyznała Big Pharma absolutny immunitet od pozwów sądowych dotyczących produktów, które zostały zadeklarowane do użytku w „sytuacjach zagrożenia zdrowia publicznego”, co może być wszystkim, co rząd lub

farmacja twierdzi, że pasuje do rachunku, tak jak w przypadku oszustwa Covid-19.

Big Pharma i Big Gov mogą ogłosić wszystko „stanem wyjątkowym” i nikt nie może pozwać producentów szczepionek za masowe wstrzykiwanie ludności śmiercionośnych prionów mRNA

Chociaż szczepionki nie zapewniają odporności na choroby, tak jak powinny, producenci szczepionek cieszą się własnym rodzajem odporności na procesy sądowe za wytwarzanie śmiertelnych szczepionek, które ranią, okaleczają, oślepiają i zabijają ludzi, w tym dzieci, niemowlęta i płody.

Gdyby wszystko było w porządku, w ciągu ostatnich 4 dekad ofiarom przemocy związanej ze szczepionkami przyznano by miliardy dolarów, a kompleks przemysłowy szczepionek najprawdopodobniej zbankrutowałby i zakończył działalność, a producenci i propagatorzy byliby dożywotnio więzieni.

Ale tak się nie dzieje w Ameryce, gdzie zachodnia medycyna jest podstępną dojną krową, która po prostu walcuje zdrowie Amerykanów bez żadnych reperkusji.

W rzeczywistości, z 14 000 roszczeń dotyczących obrażeń poszczepiennych zgłoszonych od czasu wprowadzenia śmiercionośnych szczepionek mRNA Covid-19 „do użytku w nagłych wypadkach”, tylko 16 osób otrzymało odszkodowanie. To 0,0011 procent. Reszta nadal „oczekuje na rozpatrzenie” lub została uznana za „niekwalifikującą się do odszkodowania” z powodu biurokracji, biurokratycznej semantyki lub jawnej niesprawiedliwości serwowanej przez szczepionkowych carów odpowiedzialnych za podejmowanie decyzji. Należy pamiętać, że

nikt nie może postawić tych oszustów i przestępców przed sądem. Nie ma sędziów. Żadnych ław przysięgłych. Tylko kabała farmaceutyczna decyduje, czy zasługujesz na jakiekolwiek odszkodowanie za wciąż trwające ludobójstwo wywołane szczepionkami.

Nowa ustawa HR 9828 pozbawiłaby szczepionkowy kompleks przemysłowy i farmaceutyczną kabałę oszustów i przestępców immunitetu na obrażenia, z którego obecnie korzystają

Rep. Paul A. Gosar, D.D.S. (AZ) mówi: „Moja ustawa znosi obecne przepisy dotyczące immunitetu, które niesprawiedliwie chronią Big Pharma przed szkodami spowodowanymi przez ich produkty i umożliwia osobom poszkodowanym przez szczepionki dochodzenie roszczeń cywilnych w sądzie stanowym lub federalnym. Big Pharma nie zasługuje na kartę zwalniającą z więzienia za obrażenia spowodowane przez ich szkodliwe szczepionki”.

Dwa programy, Countermeasures Injury Compensation Program (CICP) i National Vaccine Injury Compensation Program (VICP) umożliwiają poszkodowanym przez szczepionki i rodzinom zamordowanych przez szczepionki ubieganie się o odszkodowanie, ale obecnie „standard dowodu”, że obrażenia powstały w wyniku podania szczepionki, jest tak absurdalny, że mało kto może wycisnąć choćby grosz z wartego biliony dolarów kartelu farmaceutycznego.

Rep. Paul A. Gosar wyjaśnia te okrucieństwa bardziej szczegółowo, stwierdzając: „Chociaż federalni biurokraci i Big Pharma twierdzą, że szczepionki są bezpieczne, istnieje

niefortunny brak nauki w zakresie bezpieczeństwa szczepionek. Na przykład, przegląd 12 000 prac naukowych Instytutu Medycyny opublikowany w 2012 roku wykazał, że 98 procent badanych urazów było spowodowanych lub mogło być spowodowanych przez szczepionkę.